

w polskim przekładzie dodania słów wyjaśniających, co tłumacz zaznaczył przy pomocy nawiasów kwadratowych. Nie można się też było obejść bez odwoływania się do terminologii hebrajskiej. W tym celu tłumacz zastosował maksymalnie uproszczoną polską transliterację fonetyczną, która ułatwi odbiorcy poprawne odczytanie słów hebrajskich.

Twórczym i oryginalnym dziełem R. Marcinkowskiego są obszerne przypisy do tekstu, w których znajdujemy zarówno wyjaśnienia trudniejszych pojęć i terminów, wprowadzenie w kontekst historyczno-kulturowy poszczególnych przepisów *Miszny*, jak również nawiązania do tekstów biblijnych oraz innych dzieł starożytnych, mogące pod względem tematyki ułatwić odbiór tekstu i pogłębić jego rozumienie.

Podsumowując, jesteśmy przekonani, że ze względu na dokładność i precyzję przekładu, jak i bogate opracowanie zawarte w przypisach do tekstu, przekład dwóch pierwszych porządków *Miszny* R. Marcinkowskiego (z nadzieją na owocną kontynuację dzieła) stanowi obecnie jedno z najważniejszych dokonań polskiej hebraistyki i cenny wkład w polską kulturę, która na przestrzeni wieków czerpała liczne inspiracje z tradycji żydowskiej. Publikacja jest niezbędna nie tylko dla badaczy tradycji hebrajskiej, ale również dla biblistów, zarówno zajmujących się Starym jak i Nowym Testamentem, jak też dla teologów moralnych, religioznawców oraz wszystkich uczonych zainteresowanych szeroko pojętą humanistyką.

Ks. Krzysztof Bardski

Joseph Grzywaczewski, *Great Persecutions and the Reconciliation of the Lapsi*, Wydawnictwo UKSW, Warszawa, 2015, ss. 161.

Głównym zagadnieniem podejmowanym w książce jest powrót upadłych do Kościoła, szczególnie tych, którzy popadli w apostazję. Takich osób było wiele, a przy ich przyjmowaniu pojawiały się różne nadużycia. Przyjrzyjmy się bliżej zawartości książki. Obszerniejszej i bardziej szczegółowej prezentacji treści książki domaga się jej język, ponieważ została wydana po angielsku. Czytelnikom ze średnią znajomością tego języka wyjaśnimy, że autor napisał książkę w prostej i przystępnej angielszczyźnie, zadbawszy o należną solidność dzięki własnej znajomości języka i profesjonalnej korekcie.

Żeby zrozumieć wspomniane zjawisko apostazji, należy je zbadać w szerokim kontekście masowych prześladowań w starożytności. Żeby mówić z kolei o prześladowaniach, należy postawić pytanie o ich genezę. Autor książki najpierw sygnalizuje przyczyny niechęci wobec chrześcijan w pierwszych wiekach (rozdział pierwszy). Wskazuje na jej dwa zasadnicze źródła. Pierwsze, to negatywne nastawienie Żydów. Mieli oni powód, by zwalczać chrześcijan, gdyż chrześcijanie głosili to, co było zupełnie nie do przyjęcia na gruncie religii Starego Przymierza. Jakim sposobem ten, kto jest synem cieśli z Nazaretu, może być uważany za Syna Jahwe?! Jak wolno nazywać Go Bogiem, skoro wiadomo, że „jest tylko jeden Bóg i nie ma innego”? W imię bóstwa Chrystusa chrześcijanie – w pojęciu Żydów – rozbijali społeczność żydowską, w kraju i w diasporze, i zakładali paralelne do synagog wspólnoty religijne. Żydzi nie mieli władzy politycznej, nawet w Izraelu, po zburzeniu świątyni, ale tworzyli negatywy obraz chrześcijan i niekiedy wprost inspirowali władze lokalne do działań przeciw wyznawcom nowej religii, w ich pojęciu – sekty. Widzimy to na przykład w męczeństwie św. Polikarpa.

Znacznie ważniejsze i gorsze w skutkach pozostawało złe nastawienie pogan. Wprawdzie małe grupy chrześcijan w niczym nie były groźne, ale chrześcijanie drażnili pogan swym postępowaniem i głoszonymi naukami. Nie uznawali bóstw pogańskich, zachęcali innych do porzucania czci dla nich, czyli uderzali w to, co ludziom było bliskie i co należało do dawnych tradycji. Co więcej, chrześcijanie uważali bogów pogańskich za demony. Nabożeństwa chrześcijan odprawiane w ukrytych miejscach stanowiły podstawę do oskarżeń o „jakieś tajemne obrzędy i knowania”, a fragmenty nauk chrześcijańskich, na przykład o spożywaniu ciała i krwi, rozbudzały wyobraźnię. Stąd posądzenia o różne niegodziwości. Może władze publiczne nie ingerowałyby w tego rodzaju plotki, gdyby nie to, iż chrześcijanie nie chcieli brać udziału w uroczystościach ku czci cesarza, a to już było traktowane jako przestępstwo natury publicznej czy politycznej.

Do plotek ludowych oraz do akcji władz trzeba dodać działalność polemistów anti-chrześcijańskich, jak Celsus, Hierokles czy Porfiriusz, którzy w sposób niby to naukowy starali ośmieszyć religię chrześcijan, a ich samych przedstawić jako ludzi niemądrych i szkodliwych dla społeczności.

W atmosferze wrogości, nieufności i podejrzeń wybuchały prześladowania organizowane przez władze; spotykały się one z aprobatą społeczną. Autor sygnalizuje niektóre z nich: w Rzymie za Nerona, Lyonie, Afryce, Palestynie, Aleksandrii (rozdział drugi). Następnie próbuje spojrzeć na

chrześcijaństwo od strony państwowej. Nie chodzi o usprawiedliwienie akcji przeciw chrześcijanom, lecz o wysiłek zrozumienia przeciwnej strony.

Ponieważ zwalczano młody Kościół czynem i słowem, należało się bronić. Autor pokazuje główne linie obrony chrześcijan przez apologetów w obliczu prześladowań (rozdział trzeci). Tak pojawiają się apologety, jak Atenagoras, Justyn, Tertulian. Próbują odeprzeć krążące zarzuty o ateizm, ukryte zbrodnie, wrogość wobec państwa i cesarza. Apologety – czasem trochę sztucznie – ukazują podobieństwo w religii pogan i chrześcijan, związki nauki chrześcijańskiej z filozofią klasyczną. Wiadomo, że ich apologie miały niewielki wpływ na społeczeństwo, bo ataki wciąż trwały, a czytelnikami tych dzieł byli raczej sami chrześcijanie.

Na tak zarysowanym tle autor prezentuje poglądy na temat męczeństwa i stwierdza, że chrześcijanie nie mogąc uniknąć prześladowań, starali się nadać im interpretację teologiczną (rozdział czwarty). Ukazywano postacie ze Starego Testamentu jako wzór; nawiązywano do pogan, którzy ponieśli śmierć dla celu, który wydawał im się szlachetny. Pisarze chrześcijańscy jak Tertulian czy Cyprian dowodzili, że męczeństwo chrześcijan jest czymś pięknym; jest to rodzaj ukoronowania życia. Męczennik jawił się konsekwentnie nie jako ofiara złości pogańskiej, lecz jako zwycięzca i bohater wiary. Tak wyrósł kult męczenników i pojawiło się pragnienie męczeństwa. Przy tej okazji autor wskazuje na negatywny wpływ gnostyków, którzy głosili relatywizm moralny i wprost odводzili wiernych od wyznawania wiary przez świadectwo krwi.

Po takim naszkicowaniu sytuacji autor przechodzi do dramatu odstępowania od wiary podczas prześladowań (rozdział piąty). Pomimo wzniosłych aklamacji ku czci męczenników wiele osób, a może i większość, podczas prześladowań za Decjusza wyparła się wiary. Jak to zrozumieć? Autor odpowiada odwołując się, powiedzmy, do potocznych stwierdzeń socjologii: tam, gdzie religia staje się masowa, tam i zjawisko odejścia od niej posiada większą skalę. Wielkie ideały można realizować tylko w mniejszych grupach. Wielu chrześcijan upadło wtedy, jednakże potem ci sami upadli chcieli powrócić. Wystąpiły złożone okoliczności upadku: niektórzy wprost wyparli się Chrystusa, inni poprzez formalny gest (spalenie kadzidła na cześć bożków). Byli tacy, którzy ukryli się, inni wyjechali, jeszcze inni za opłatą zdobyli świadectwo potwierdzające złożenie ofiary. Ale i to zjawisko nie było jednoznaczne, gdyż kompromis narzucały nieraz więzy rodzinne: czasem ojciec uzyskał takie świadectwo dla żony i całej rodziny. Duszpasterze nie bardzo wiedzieli, jak traktować tego rodzaju przypadki.

W tym kontekście autor zatrzymuje się na tzw. *libellii pacis* (rozdział szósty). Od dawna był zwyczaj, że ten, kto oczekiwał na śmierć męczeńską, mógł dać list grzesznikowi, zapewniając, że gdy tylko znajdzie się przed Chrystusem, wstawi się i ofiaruje za niego swoje cierpienia. Panowało silne przekonanie, że Chrystus niczego nie odmawia męczennikom, dlatego nawet największy grzesznik, mając takie zapewnienie, mógł czuć się rozgrzeszony, zwłaszcza gdy sam podejmował pokutę. Nie był to sposób na odpuszczenie grzechów mile widziany przez duchownych, gdyż eliminował ich rolę, ale biskupi tolerowali ten zwyczaj, bo nie mogli podważyć autorytetu męczennika. Takich przypadków było stosunkowo mało w I i II wieku. W połowie III wieku, gdy prześladowania przybrały charakter masowy, wszystko się zwielokrotniło: liczba *lapsi* urosła w tysiące, a za tym i liczba tych, którzy byli w więzieniach; mogli oni wystawiać setki listów dla setek lub tysięcy ludzi. I potem ci sami, którzy przedtem masowo odpadali, teraz, może w większości, zgłaszali się z jakimś pismem (*libellus*), pragnąc powrócić do wspólnoty.

Problem był złożony, bowiem często w takim piśmie czy liście polecającym nie było imienia wyznawcy, który ten list pisał, ani imienia grzesznika; a jeśli znajdowało się jakieś imię, to nikt nie mógł dojść, o kogo chodzi, gdyż istniało wiele miejsc uwięzienia i wielu więźniów. Zdarzało się – o czym pisze Cyprian – że jakiś wyznawca wystawił anonimowo kilkaset listów, zapewniając ich okazicieli, że wstawi się za nimi po śmierci. Można sobie wyobrazić, że skoro nie było możliwości sprawdzenia, pojawiły się *libelli* nieautentyczne. Tak oto tysiące ludzi powracało do Kościoła mając wątpliwe *libelli* i niewiele ochoty, by prosić duchownych o przyjęcie, gdyż uważało, że to należy im się *de iure*. Tak praktycznie sprawa rozgrzeszenia wymknęła się duchownym z ręki, a drzwi Kościoła otwarły się bez pokuty (i bez „łaski” ze strony biskupa) przed grzesznikami.

Tertulian kwestionował, a nawet wyśmiewał owo rozgrzeszanie w kopalniach i więzieniach, a o wyznawcach wystawiających *libelli* pisał, że wystarczy, jeśli odpokutują za własne grzechy. Ale na alarm uderzył Cyprian. Autor przytacza fragmenty jego listów, w których biskup Kartaginy krytykuje automatyzm i formalizm w pojednaniu grzeszników (z pomocą *libelli*) i wzywa ich do osobistej pokuty. Omawia wysuwane przez Cypriana zasady pojednania *lapsi* z Kościołem (rozdział siódmy). Jednak Cyprian znalazł się w sytuacji trudnej, bowiem sam ukrył się w czasie pierwszego prześladowania. Prezbiterzy z Rzymu napisali do niego list wyrażając swoje zdumienie wobec takiej postawy. Cyprian tłumaczył, że ukrył się, by wierni

w czas prześladowania nie byli pozbawieni pasterza. I nadal działał w celu ograniczenia roli wyznawców (tych, którzy wrócili z więzienia w chwale prawie męczenników) oraz poddania władzom Kościoła dzieła pokuty i pojednania grzeszników. Istotnie, po tej linii poszła dyscyplina kościelna.

Rygoryści jak Nowacjan odmawiali w ogóle przyjęcia upadłych do Kościoła. Przedostatni rozdział książki (ósmy) autor poświęca zagadnieniu schizmy nowacjańskiej, rygorystycznym poglądom Nowacjana na temat przyjmowania upadłych oraz polemice z nimi przez Cypriana i Ambrożego z Mediolanu.

Autor przytacza fragmenty z akt synodów w Kartaginie, Rzymie i Ancyrze (rozdział dziewiąty). Stwierdza się tam, że istnieje możliwość odpuszczenia grzechów, ale poprzez posługę kapłanów i pod warunkiem, że grzesznik podejmie pokutę. Wydaje się, że po tych ustaleniach zwyczaj pojednania grzeszników z pomocą *libelii* zanikł.

Cenną wartością książki jest stosunkowo bogata bibliografia zgromadzona przez autora i zamieszczona na końcu.

Tematyka prześladowań chrześcijan w starożytności jest dość znana i stała się przedmiotem kilku wielkich monografii w literaturze międzynarodowej; również w języku polskim istnieją na ten temat książki – co sam autor wykazuje we własnym spisie literatury przedmiotu. Czy warto jeszcze raz podejmować ten temat? Otóż nie sam temat prześladowań staje się głównym przedmiotem zainteresowań naszego badacza, ale problematyka *lapsi*. Wedle naszej orientacji, taka monografia na temat *upadłych* nie powstała, choć istnieje wiele badań przyczynkowych czy jednowątkowych. Praca ks. prof. Grzywaczewskiego również nie jest wyczerpującą monografią, ale bardzo cennym zarysem problematyki. Jej wartością jest również ujęcie problemu apostazji podczas prześladowań w bardzo szerokim ich kontekście.

Przechodząc do oceny formalnej książki, wskażmy na kilka jej wadów pod tym względem. Mamy do czynienia z wytrawnym patrologiem, i to z dużym doświadczeniem międzynarodowym, zajmującym się swoją dziedziną przez ponad trzydzieści lat, co korzystnie wpływa na merytoryczną stronę dzieła.

Książka oparta jest na tekstach źródłowych, które autor przytacza w tłumaczeniu angielskim i komentuje sięgając do opracowań, zagranicznych i polskich, dotyczących omawianych zagadnień. Walorem książki jest mocne zakorzenienie w źródłach, co zapobiega między innymi powierzchowności i pochopności wniosków. Autor konfrontuje swoją wiedzę i poglądy z osiągnięciami innych badaczy, co służy dojrzałości stwierdzeń i wywodów.

Książka zdradza pozytywne cechy badawcze autora, który nie stroni przed własnym dociekaniem, domysłem i w oparciu o nabytą wiedzę stara się samodzielnie wnikać w określone przyczyny czy skutki zjawisk. Okazyjnie wskazuje na analogię do sytuacji współczesnej chrześcijaństwa. Gdyby nawet powstała rozprawa o podobnej tematyce, wydanie niniejszej miałoby i wtedy ten sens, że pokazuje własne spojrzenie autora na poddane refleksji zjawiska.

Do powstania książki, o ile wiemy, skłonił autora między innymi prowadzony przez niego wykład monograficzny, poświęcony zagadnieniu apostazji i pojednania z Kościołem w starożytności chrześcijańskiej. Dydaktyczne ukierunkowanie rozprawy nie słyca jej jednak, wprost przeciwnie, przydaje jej sporej atrakcyjności, rozszerzając krąg potencjalnych czytelników. Dziełko może służyć innym wykładowcom antyku chrześcijańskiego za doskonały materiał do przygotowania podobnego wykładu. Słusznie ks. prof. Grzywaczewski zaznacza we wstępie, że jego praca nie jest wyczerpującą monografią, ale z drugiej strony daleko wykracza poza formułę skryptu akademickiego.

Ks. Leon Nieścior

Jan K a l n i u k, *Pasterska posługa kapłana w kontekście daru i zadania. Aspekt teologicznomoralny*, Wydawnictwo La Salette Księży Misjonarzy Saletynów, Kraków 2014, ss. 330.

Podczas obchodzonego w Kościele Roku Kapłańskiego (od 19 czerwca 2009 do 11 czerwca 2010 roku) szczególnie donośnie zabrzmiało wezwanie do nieustannego pogłębiania refleksji nad posługą kapłańską. Rok ten ogłoszony przez papieża Benedykta XVI, z okazji 150. rocznicy śmierci św. Jana Marii Vianney'a, stał się okazją do dziękczynienia Bogu za dar, który jest ukryty w „glinianych naczyniach” kapłańskich serc, i który pomimo całej ludzkiej słabości, urzeczywistnia w świecie Bożą miłość. Kończąc obchody tego roku ojciec św. podkreślił, że rodzi on także zadanie na przyszłość, by „jeszcze bardziej uznać i miłować ten wielki Boży dar”, który „staje się zobowiązaniem do tego, żeby na odwagę i pokorę Boga odpowiedzieć naszą odwagą i naszą pokorą” (11.06.2010). Tę papieską zachętę można potraktować jako punkt wyjścia i uzasadnienie, by z należytą uwagą i krytycznie